



Całoję Wolnoję Niepodległoję

PODDZIEMNY

piermo polskiej myśli niepodległej

Nr. 1.

Szwajcaria, 15 marca 1945 Cena 30 zł.

O D R E D A K C J I .

Polska jest dziś w sytuacji takiej, że wielu z nas traci głowy, nie widząc przed krajem innej możliwości, jak zdanie się na łaskę i niełaskę obcych. Zwątpienie, niewiara, a nawet rozpacz szerzą się wśród Polaków, głównie na emigracji. Po konferencji krymskiej zwłaszcza mogłoby się wydawać, że hasłem ocalenia może być tylko "ratujmy z zagłady, co się da". Innymi słowy, co nam dadzą inni.

Tu, na gruncie szwajcarskim, zamieszanie powiększają jeszcze obce idee niepodległego państwa polskiego grupy, które umiejętnie i perfidnie sączą zwątpienie i defetyzm w serca Polaków. To oni tłumaczą, że realizm polityczny i trzeźwa ocena sytuacji nakazują nam poddanie się.

MY POJDIEMY POD PRAD TEGO NURTU, KTOREGO ZRODŁA NIE LEZA NA ZIEMI POLSKIEJ, A KTORY MA ZA CEL PRZYGOTOWAC NASZA KLESKE.

Właśnie oceniamy trzeźwo sytuację. Jest ona taka, że gdy przed 5 laty sprawa nasza była prosta: klęska Niemiec oznaczała odrodzenie Polski; - to właśnie dziś, gdy Niemcy będą łada chwila dobite, niepodległości naszej grozi śmiertelne niebezpieczeństwo. Usiłuje się zepchnąć Polaków na drogę sporów wewnętrznych, rozłączać naród na "faszystów" i demokratów, sprokować wojnę domową. "Faszyści", widzicie, to ci, którzy najdłużej ze wszystkich narodów sprzymierzonych prowadzą nieubłagany bój z hitlerowską Rzeszą, to Armia Krajowa, to powstańcy Warszawy.

NIE DAJMY SIE SPROWOKOWAC! W KAZDYM POLSKIM SERCU NIECH BEDZIE JEDNOSC PRZED WSZYSTKIMI INNYMI PRAWDA I JEDEN CEL: NIEPODLEGŁA POLSKA I PRAWO DO JEJ ODBUDOWANIA PRZEZ NAS SAMYCH.

Pójdziemy przeto przeciw fałszywym prorokom, co z obcej ziemi przychodzą narzucić nam swą wolę. Będziemy ukazywali prawdę polską ludziom słabym, którzy stracili ją chwilowo z oczu. Wyrażamy opinię ogromnej większości żołnierzy 2 DSP i rodaków cywilnych - i przeciwstawiamy ją bałamuceniu maciela.

Wierzymy w Polskę wieczną i świętą. Wierzymy w polski naród, który trwa nieugięty. Nie sprzeniewierzmy się mu.

Tak nam dopomóż Bóg!

HASŁEM POLAKÓW JEST : NIE ZWATPIĆ

HASŁEM EMIGRACJI : NIE WYRZEC SIE KRAJU.

Jesteśmy w bardzo krytycznym momencie naszej historii. Było już podobnie 130 lat temu, kiedy na Kongresie Wiedeńskim decydowano o losie Polski bez naszego udziału. I wtedy sprawa polska była naczelnym zagadnieniem polityki europejskiej. Z tamtego starcia przedstawiciele wszystkich mocarstw oprócz Polski nie mogło logicznie wynikać nic dobrego dla naszego bytu narodowego. Istotnie, powstało Królestwo Polskie z fikcją niezależnego rządu, które po 15 latach przestało istnieć nawet na papierze.

Dziś jesteśmy, zdawałoby się, w przededniu podobnej katastrofy. Jednak sytuacja jest odmienna pod wieloma względami. W targach dyplomatycznych istnieje tym razem czynnik polski, w formie uznawanego powszechnie rządu. Jego istnienie i głos mają więcej wagi, niż mogłoby się zdawać ludziom skłonny do pesymizmu. Istnieje dalej Armia Polska, która swą porywającą walką zapewniła sobie podziw i szacunek sojuszników. I istnieje nade wszystko niezłamane niczym społeczeństwo polskie, którego nędrne odpryski tylko idą w obcą służbę. Te elementy nie pozwalają wątpić w ostateczne przeważenie się szali na naszą korzyść.

Zdajemy sobie sprawę, że Polska nie ma niestety wpływu bezpośredniego na doraźnie podejmowane decyzje największych mocarstw, na decyzje, które dotyczą i naszego kraju. Nie wolno nam jednak zapominać, że przeżywamy w tej chwili okres kapitalnych przemian, które nie zakończą się bynajmniej z pobiciem Niemiec. Przeciwnie, wydaje się, że dopiero po zakończeniu wojny na ziemi niemieckiej wkroczy w okres prawdziwie ważnych dla przyszłego pokoju wydarzeń. Wtedy los Polski będzie się rozstrzygał ostatecznie.

Polityka Polski przez pierwsze lata niemieckiej okupacji była silna. Chcieliśmy za sobą uznawane niemal przez wszystkich prawa faktyczne i prawa moralne. Nieubłagana ręką narodu i jego niezłomna wola najeżdżca jednała nam uśmiech całego świata. Nie było quis-

lingów ani na ziemi polskiej, ani na emigracji. W tej sytuacji rząd polski miał mocną pozycję, a nawet powiedzielibyśmy, że miał pewną zawziętość działania. Wszyscy wiedzieli o co Polakom chodzi i nikomu nie śniło się dyskusowanie tego jak wyobrażamy sobie urządzenie odrodzonej Polski.

Obecnie jesteśmy pod tym względem w sytuacji znacznie gorszej. Oto powstały na świecie wątpliwości, czego Polacy właściwie chcą. Ścisłej biorąc, za kim są? Za Londynem, czy za Lublinem? Za Rosją, czy przeciw Rosji? Na jakie odłamy rozbiła się opinia polska? Jaki ustrój ma być w odbudowanej Polsce zrealizowany? Otóż atmosfera jest taka, sztuczne i z zewnątrz rozżarzane napięcie dochodzi do tego stopnia, iż jest obawa, że wkrótce nawet Polacy o słabych nerwach zaczną się nad tymi pytaniami zastanawiać.

Tymczasem, czy rozłam istnieje rzeczywiście? Stanowczo i zdecydowanie odpowiadamy : nie istnieje ! Są różnice poglądów na organizację Polski powojennej, jak istniały i istnieć będą w każdym państwie, nie dławionym dyktaturą i terorem. O tym czas będzie mówić później, gdy rozpocznie się praca nad odbudową. Ustrój Polski będzie wynikiem ścierających się tendencji politycznych, gospodarczych i socjalnych, jak w każdym ustroju demokratycznym.

Więc jak się to dzieje, zewłaszcza nie te sprawy wychodzą dziś na światło dzienne i stają się pretekstem złowieszczej legendy o polskim rozbiću? Legendy tak zgubnej, że aż stawia pod znakiem zapytania całą naszą niezależną przyszłość? Odpowiedź może być tylko jedna : nie jest to dzieło rąk polskich! Tylko w cudzym interesie może być sianie zamętu wśród samych Polaków. Tylko obcym bogom mogą służyć ludzie, którzy starają się odwrócić naszą uwagę od głównego celu, robią krzyk o rzeczy w tej chwili nie ważne, rozpalają namiętności metodą obelg i oszczerstw, fałszują rzeczywistość, ukrywają zbrodnie, przemoc i terror, zasypują nas bluźnierczymi pisemkami, usiłują

zagłuszyć głos polskiej ziemi dzie-
sięcio-języczną propagandą radiową
na wzór niesławnej pamięci radiosta-
cji "Kościuszko" - i z tym wszyst-
kim podszywają się pod miano "demo-
kratów"!

Nie byłoby to tak bardzo ważne,
gdyby te zdradzieckie i wywrotowe
wysiłki nie działały się w chwili, gdy
naród polski musi skupić wszystkie
swoje siły do decydującej fazy wy-
darzeń. Prawda, że oprócz obcych a-
gentów, którzy prawem kaduka i nie-
proszeni przyznają się dziś do Pol-
ski, jak sowiecki obywatel Bierut,
nieliczne tylko jednostki poszły na
lep prowokatorów. Ale ta wroga pro-
paganda może bałamucić ludzi naj-
lepszej wiary, którzy dziś nawet z
diabłem zawarliby przymierze, by
szukać ratunku dla Polski. Otóż nie
pozwolimy, by nas diabli wzięli.

Wszystko, czego potrzeba, to

zwartej postawy Polaków bez różnicy
przekonań, Polaków skupionych pod
jednym widomym sztandarem rządu pol-
skiego. Co zabezpieczyło w pełni na-
sze prawa w walce z Niemcami, za-
pewni te same zdobycze w każdej sy-
tuacji. Idąc murem za jednym rządem
polskim, odpychając judaszowskie
brudne ręce, nie schylając karku
pod obcy but - ominiemy szczęśliwie
zasadzkę, jakie się na nas zastawia.

Niech polska emigracja w Szwaj-
carii okaże się w tej walce godną
Kraju. Oni tam cierpią jeszcze, choć
zdawało się, że wyzwolenie tuż. Ich
tam nie złamie nic. Nie słuchajmy
kłamstw i obłudnych obietnic obcych
przybyszów. Wsłuchujmy się w wymow-
niejsze nad wszystko milczenie z
nad Wisły. Ono nam mówi, że naród
polski przetrwa zwycięsko tę ostat-
nią próbę swej niezmierniej siły.

ARMIA POLSKA PO DECYZJACH KRYMSKICH.

Ogłoszenie decyzji powziętych w Ja-
cie odbiło się głośnym echem w sze-
regach Wojska Polskiego na Zachod-
zie.-

ROZKAZ DZIENNY GENERAŁA ANDERSA.

W przeżywanych obecnie tak tragicznych chwilach dla Polski wzywam was
do zachowania godności i karności. Nic i nikt nie będzie mógł odciągnąć
narodu polskiego i nas, żołnierzy, z wybranej drogi honoru i walki o
prawdziwą niepodległość i demokrację. Wierzę, że i dziś Wszechmocny po-
zwoli narodowi polskiemu i żołnierzom przetrzymać ten najtrudniejszy o-
kres i pozwoli nam zwycięsko pokonać wszystkie przeszkody, stojące na
drodze do wolnej i niepodległej Polski. Miejsce zawsze w pamięci, że im
trudniejsze rzeczy mamy przed sobą, tem bardziej musimy być zjednoczeni,
karni i spokojni, oraz tem większą musimy zachować wiarę w naszych ser-
cach.

/Jednocześnie gen. Anders w wysłanej do Prezydenta Rzeczypospolitej de-
peszy zapewnił Go o lojalności i wierności żołnierzy Korpusu/.

ROZKAZ DZIENNY GENERAŁA MACZKA.

Ciężka obecna sytuacja wymaga od nas spokoju i opanowania. Jesteśmy
związani przysięgą na wierność Prezydentowi Rzeczypospolitej i Konstytu-
cji, jesteśmy związani sojuszem z naszymi sprzymierzeńcami. Zadne dobre
wojsko nie łamie przysięgi. Niezależnie od chwilowych chmur na horyzon-
cie politycznym naszego kraju, wytrwamy przy naszej przysiędze.

ROZKAZ DZIENNY Nr.17 SZEFA MARYNARKI WOJENNEJ.

Stwierdzam w tej niezmiernie ciężkiej dla narodu polskiego chwili, że
my, Marynarka Wojenna Rzeczypospolitej, pozostaniemy wierni przysiędze
złożonej Prezydentowi i prawowitemu Rządowi polskiemu. Jest to również

całkowicie zgodne z naszym sumieniem.

Szef Marynarki Woj. Swirski vice-admirał.

Swą decyzją z dnia 26 lutego Prezydent Rzeczypospolitej powołał generała dywizji Władysława Andersa na stanowisko Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych.

Generał Anders ma obecnie lat 52. Po ukończeniu studiów na politechnice w Rydze, brał udział jako oficer w kampanii 1920 roku. W odrodzonej Polsce objął dowództwo 15 pułku ułanów. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu został mianowany dowódcą brygady kawalerii. W pierwszych tygodniach wojny polsko-niemieckiej dowodził brygadą kawalerii na pograniczu węgierskiej dostąpił się do niewoli rosyjskiej 20 września. W lipcu 1941 roku stał na czele formującego się w Rosji wojska polskiego. Na brodkowym Wschodzie dowodził II Korpusem i w 1943 roku prowadził swych żołnierzy przez nieśmiertelną chwałą okryte pobojujowiska Monte Cassino, Piedimonte i Ankony. Gen. Anders odznaczony jest Krzyżem "Virtuti Militari" III klasy, brytyjskim "Orderem Łaźni" i innymi wysokimi odznaczeniami polskimi i cudzoziemskimi.

ROZKAZ DZIENNY NACZELNEGO WODZA.

Żołnierze, Marynarze, Lotnicy! W najcięższej dla Polski chwili przystępują do spełniania mych nowych obowiązków. Pragnę podkreślić, że Polskie Siły Zbrojne dobrze zasłużyły się w tej wojnie sprawie polskiej i sojuszników. We wrześniu 1939 roku chwyciliśmy za broń, by siła nie panowała przed prawem. Od tego czasu bez przerwy walczyliśmy na lądzie, morzu i w powietrzu. Armia Krajowa przez przeszło pięć lat stawiała opór najeźdźcy. Powstanie Warszawy jest zapisane krwawymi zgłoskami w sumieniu świata. Ze sztandarami okrytymi chwałą stajemy dziś w obliczu największej tragedii naszego narodu. Oczy wszystkich Polaków zwracają się ku nam. Wierzą oni, że będziemy kontynuować nasz ciężki marsz żołnierski zgodnie z przysięgą pod rozkazami Prezydenta Państwa i prawowitego Rządu. Jeżeli cudzoziemcy albo ludzie bojaźliwi będą pytać, o co walczymy, odpowiedzcie im, że o to samo, o co żołnierz polski poszedł w bój przed pięciu laty: aby nigdy siła nie mogła rządzić przed prawem, w Polsce i na całym świecie.

Propaganda hitlerowska usiłowała wzniecić zamieszanie wśród Polaków, nadając przez radio wiadomość, że gen. Anders "zaginał" z samolotem w czasie swego pierwszego lotu w charakterze Wodza Naczelnego. Nie słuchajmy naszych wrogów, czy odzywaliby się oni z prawej czy lewej strony! Naczelnym Wódz nie zaginał. W dwa dni po kłamliwym komunikacie niemieckim odbył on inspekcję na pokładzie ORP "Słazak", zakotwiczonych na wodach angielskich.

F A K T Y I D O K U M E N T Y .

=====

DEBATA O POLSCE W ANGIELSKIM PARLAMENCIE.

Ogromna większość posłów wypowiedziała się przeciw uchwałom Wielkiej Trójki w sprawie polskiej. Poseł Petherick, atakując z wieloma innymi uznanie "linii Curzona" jako granicy między ZSRR a Polską, oświadczył, że Polska straciłaby w ten sposób nie tylko 4 miliony ludności i 40 % terytorium, ale 4/5 swej ropy i gazu

ziemnego, połowę drzewa i przemysłu chemicznego, 2/5 energii wodnej. Niestety, na tym tragedia polska się nie ogranicza. Oto, gwałcąc zasady nie tylko Karty Atlantycznej, ale demokracji i prawa, narzuca się Polsce rząd wybrany przez Rosję. Mówi się o swobodnych wyborach do przyszłego rządu polskiego. Ale ja-

każ to swoboda, gdy wojska sowieckie zajmują cały kraj? To jest naigrawanie się z demokracją. Dalej jest mowa o tym, że głosować będą mogli tylko anty-hitlerowcy. Czy komitet lubelski ma decydować o tym, kto jest hitlerowcem? Takie wybory byłyby parodią wolności politycznej.

Przewodniczący Izby Lordów Cranborne oświadczył w imieniu rządu, że najkorzystniejsze nawet rozwiązanie sprawy granic nie miałyby znaczenia, gdyby Polska stała się wasalem Rosji. Gdyby nadzieje w dobrą wolę Rosji zawiodły, wówczas wszystkie traktaty byłyby tylko świstkami papieru, a pokój świata zostałby poważnie zagrożony. Rząd brytyjski jest zdania, że żołnierze armii polskiej na Zachodzie powinni wziąć udział w przyszłych wyborach. Powrót do kraju winien być im zapewniony, gdyby tego chcieli.

MIN. EDEN O KOMITECIE LUBELSKIM:

"Nie uznaliśmy nigdy komitetu i nie mamy zamiaru go uznać. Uważamy, że nie reprezentuje on narodu polskiego. Kiedy z premierem Churchillem zawarliśmy w Moskwie znajomość z jego członkami, nie zrobili oni na nas dobrego wrażenia. Nie może być mowy, żebyśmy uznali kiedykolwiek komitet lubelski". Słowa te zostały przyjęte owacją przez 413 obecnych na sali posłów Izby Gmin.

Mówiąc o aresztowaniu w Warszawie żony premiera Arciszewskiego, min. Eden powiedział: "Nie będziemy żądali w tej sprawie wyjaśnień od komitetu lubelskiego, z którym nie chcemy mieć nic do czynienia. Zwrócimy się bezpośrednio do rządu sowieckiego". /oklaski/.

- Po dyskusji, rząd postawił przed Izbą wniosek o votum zaufania. Zostało mu ono udzielone jednomyślnie przez wszystkich obecnych posłów. Jednak 250 deputowanych nie wzięło udziału w głosowaniu. Odmówienie rządowi votum zaufania oznaczałoby jego upadek, co jest nie do pomyślenia w czasie wojny. Otóż poważny odłam posłów, nie zgadzający się na decyzje krymskie w odniesieniu do Polski, wolał opuścić salę, by nie podpisywać się pod aktem, który nasz rząd nazwał "piątym rozbiorem Polski".

OJCIEC ŚWIĘTY O PRAWACH POLSKI.

Mówiąc do delegacji żołnierzy II Korpusu, Pius XII oświadczył m.in.:

"Nie wątpiłem nigdy w odrodzenie waszej ojczyzny, a teraz mam nadzieję, że słuszne żądania Polski zostaną uwzględnione". "Pod waszymi mundurami biją serca pielgrzymów, którzy manifestują swe oddanie Ojcu chrześcijaństwa. Choć serce waszego narodu broczy krwią rozlaną przez nieprzyjaciół, prawo wasze jest tak oczywiste, że nie należy wątpić, iż wszystkie narody są świadome długu, jaki zaciągnęły wobec Polski. Każde państwo, ożywione duchem ludzkości i chrześcijaństwa nie może odmówić Polsce miejsca, jakie się jej należy między narodami. Wasze cnoty i miłość ojczyzny ustrzegły was od najgorszego. Chociaż teraźniejszość nie jest wolna od chmur, ufam, że Opatrzność zesła wam znowu pokój i ocalenie".

POLONIA AMERYKANSKA, która jasno i zdecydowanie określiła swoje stanowisko w uchwałach Kongresu w lutym, tak przyjęła ogłoszenie decyzji krymskich: "Rodacy! Postanowienie krymskie w sprawie polskiej odbiło się bolesnym echem w sercu każdego mądrego i uczciwego pobywającego w amerykańskiej tradycji zatwierdzenie grabieży. Nie oczekiwaliśmy tego! Nie możemy jednak pogodzić się z tym postanowieniem. Nie jest ono ostateczne i musi być zmniejszone. My musimy zaprotestować przeciwko postanowieniom sprzecznym z honorem i opinią amerykańską, odwołując się do tej opinii. Zwiększając nasze wysiłki, będziemy mogli napewno obronić Lwów, a może i Wilno. Wszyscy do szeregów! Do czynu! W jedności siła!".

PROTEST POLSKICH DZIENNIKARZY W AMERYCE, reprezentujących 41 pism, mówi m.in.: "Stwierdzamy, że postanowienie krymskie w sprawie Polski jest niezgodne z duchem cywilizacji chrześcijańskiej, prawem międzynarodowym, tradycjami Ameryki i zasadami Karty Atlantycznej. Ziemia polska na zachodzie, Śląsk, Pomorze, Prusy Wschodnie, należą prawnie do Polski i nie mogą być uważane jako odszkodowanie za ziemie zagrabione na wschodzie. Tragycznym przykładem tego, co oczekuje Polskę, są masowe areszty, zsyłki i zgładzania byłych członków A.K. Obawiamy się, że ten sam

los oczekuje wszystkich żołnierzy polskich, walczących na frontach". W zakończeniu deklaracja postanawia wszcząć kampanię za unieważnieniem decyzji krymskiej i wystąpić w tej akcji solidarnie z Radą Polonii amerykańskiej.

POLACY WE FRANCJI PIETNUJĄ KOMITET LUBELSKI.

W odbytym 13 stycznia w Paryżu zjeździe wzięło udział 98 przedstawicieli następujących organizacji: PPS, Związek Związków Zawodowych, przedstawiciele polskich organizacji bojowych z czasów okupacji, Związek Piłsudczyków, Związek Kombatanatów, Związki handlowe i rzemieślnicze. Podkreślając swą lojalność wobec legalnego rządu polskiego i potęgając samowładny "rząd tymczasowy" w Lublinie, zjazd "stwierdza konieczność przeciwstawienia się na ziemi francuskiej agentom komitetu, którzy łamią solidarność narodu polskiego w walce, jaką Polska prowadzi szósty rok o wolność kraju i wspólną sprawę Sprzymierzonych".

"Przedstawiciele komitetu używają w swej akcji metod obcych duchowi demokracji maskując swe prawdziwe oblicze, rzucając oszczerstwa na rząd i wiernych mu Polaków, siejąc nienawiść w szeregach emigracji, stosując terror, wprowadzając w błąd opinię francuską i pomniejszając zasługi Narodu Polskiego w jego walce przeciw barbarzyństwu hitlerowskiemu".

PRAWO I ZBRODNIA .

Gdy 17 września 1939 armia rosyjska wkroczyła na terytorium walczącej z Niemcami Polski, Prezydent Rzeczypospolitej, przed opuszczeniem atakowanego z dwóch stron kra-

ju, mianował specjalnym dekretem p. Raczkiewicza swym prawowitym następcą /"Monitor Polski" nr. 214/. Jest to zgodne z art. 24 Konstytucji: "W razie wojny okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej trwa do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju; Prezydent Rzeczypospolitej osobnym aktem, ogłoszonym w gazecie rządowej, wyznaczy wówczas następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju. W razie objęcia przez następcę urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, okres jego urzędowania trwa do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju".

Faktyczne przelanie władzy nastąpiło 30 września, gdy stało się jasnym, że dotychczasowy prezydent nie może jej sprawować w Rumunii. Pierwszym aktem nowego prezydenta było powołanie ś.p. gen. Sikorskiego na stanowisko premiera i wodza naczelnego.

W ten sposób utworzony i sprawujący swe funkcje do dziś emigracyjny rząd polski został natychmiast uznany przez wszystkie mocarstwa sojusznicze, a w 1941 roku również przez Rosję. Z tą ostatnią zawarta została 30 lipca 1941 ugoda, likwidująca niemieckorosyjski traktat rozbioru Polski /według linii granicznej zbliżonej do "linii Curzona"/. Z głównych umów później zawartych przypomniemy tylko umowę wojskową polsko - rosyjską z 14 sierpnia 1941, oraz wspólną deklarację Sikorski-Stalin z 24 grudnia 1941 o współpracy wojskowej obu państw na czas wojny i pokojowej po jej zakończeniu.

Tych faktów nikt nie może zmienić. Można tylko podeptać nogami prawo i działać przeciw prawu. Tak robi każdy rzeźmieszek i każdy zdrajca. Tak robi komitet lubelski.

R E W O L U C J A A D O P T O W A N A

Powszechnym stało się dzisiaj przekonanie, że obecna druga wojna światowa jest wielką rewolucją. Oznacza to, że potężny dramat dziejowy, który rozgrywa się w naszych oczach, wywrócił nie tylko układ sił politycznych w świecie, lecz także zmienił oblicze kulturalne i społeczne narodów walczących.

Istotnie, obecny kataklizm ma podwójne oblicze: jest on ostatecznym rozrachunkiem ze schyłkowym kapitalizmem i początkiem nowej epoki, a jednocześnie zbrojnym starciem potężnych imperiów. W początkowym okresie wojny linia frontu zdawała się dzielić nie tylko wrogie mocarstwa, ale także

stary i nowy porządek. W fazie następczej blok konserwatywny wypisał wkrótce na swych sztandarach hasła społecznej reformy. Klęska Francji, państwa społecznego i politycznego liberalizmu, oznajmiła światu bankructwo podstaw systemu życia zbiorowego, na którym Francja stała. Z klęski tej W. Brytania - jedyny wielki naród europejski, hołdujący jeszcze zasadom wolnej konkurencji - nie zawahała się wyciągnąć odpowiednich konkluzji. W opinii brytyjskiej dokonał się radykalny przełom. Rósł coraz bardziej w siłę ruch idący, domagający się przebudowy społecznej na zasadach planowania i rzeczywistej demokracji gospodarczej. Poparły go nadto praktyczne przemiany gospodarki narodowej, dokonane pod naciskiem konieczności wojny totalnej.

Ideą naczelną tego ruchu społecznego, który objął szerokie warstwy ludowe narodów zachodnich, jest świadomy wysiłek idący ku naprawie instytucji społecznych, ku budowie lepszemu, t.j. sprawiedliwemu i służącemu dobru powszechnemu ładu społecznego. Oddać nieograniczone niemal możliwości wytwórcze techniki maszynowej w służbę całej społeczności, masom robotniczym dać pracę i warunki materialne, umożliwiające szaremu człowiekowi życie osobiste, godne wolnego członka społeczeństwa oto żądania, jakie stawia dzisiejszy dzień.

W głębszym rozumieniu postulaty te oznaczają doniosły przewrót w myśleniu zbiorowym. Sygnalizują one zupełne zerwanie z niemoralną ideologią kapitalizmu. Jeśli dla kapitalizmu alfą i omegą stanowił dogmat maksimum produkcji i zysku, a główną pobudką działalności gospodarczej był "dobrze zrozumiany interes własny", to ustrój, który się rodzi, stawia na pierwszym planie udział w majątku i dochodzie narodowym sprawiedliwy dla wszystkich, podporządkowuje wytwórczość potrzebom spożywcy, wyzwala rzesze pracownicze z opresji władców pieniądza.

Kapitałną cechą, charakteryzującą znaczenie przewrotu, jest wzrost roli władz publicznych i kontroli publicznej w gospodarce narodowej.

Minęły już czasy, kiedy ekonomia była interesem prywatnym; sprawy produkcji i konsumpcji są zbyt ważne dla zysków społecznych, by można je było wyjąć z pod nadzoru i kierownictwa zdrowego organizmu społecznego. Upadł również szkodliwy przesąd, że gospodarka narodowa nie ma nic wspólnego z motywami moralnymi i etycznymi. Światopogląd liberalny, który ludzkiemu dążeniu do majątku nadał sens niemal misji życiowej i który był niewątpliwie głównym źródłem ujarznienia materialnego warstw ludowych, postawiony wreszcie został pod pręgierz sumienia ludzkiego i potępiony bezapelacyjnie. Miejsce ślepych rzekomo prawideł opłacalności i zysku zajmują z ewangelicznej nauki Chrystusa czerpiące swą moc nakazy urzędnika przyszłego porządku na miarę wolnego Człowieka.

Nowy ład, ku któremu idą narody europejskie miłujące wolność, a przeciwnie zarówno tyranii komunistycznej, jak i panowaniu niejawnych potęg pieniądza, chce usunąć jaskrawe przeciwieństwa bogactwa i licznych jednostek i nędzy milionów bezrobotnych, niedokonsumpcji rzesz pracujących i nadprodukcji obfitych plonów ziemi i towarów fabrycznych, nieskrępowanej przewagi możnych nad słabością ubogich.

Niesposób zatamować wzrastającej fali świadomości warstw ludowych, które widzą jasno, że jest w mocy ludzkiej zbudować sprawiedliwszy ustrój społeczny, który da każdemu członkowi społeczności godny człowiekowi udział w wytworach zbiorowej pracy i w dorobku kulturalnym, oraz zapewni czynne współuczestnictwo w kształtowaniu losów państwa.

Sens naszych czasów ujął znakomicie współczesny francuski filozof katolicki J. Maritain. "Od najwyższego wysiłku wolności ludzkiej w śmiertelnej walce, jaką prowadzi ona dzisiaj, zależy, by epoka, w którą wchodzimy nie stała się wiekiem mas bezwolnych i tłumów żywnych, ujarzmionych i prowadzonych na rzeź przez bezecnych pół-bogów, lecz wiekiem ludu i człowieka-obywatela, współdziedzica społeczności cywilizowanej, świadomego godności swej ludzkiej osoby, budowniczego świata bardziej ludzkiego i zwróconego ku historycznemu ideałowi

S Z K I C E W E G L E M

I n a r o b i ł e ś r o m a n s ó w . . .

Aby zacząć ten krótki przegląd literatury współczesnej jakimś starym banałem - powiedziec wystarczy, że wojna dzisiejsza znalazła swoje odbicie w najnowszej beletrystyce światowej. Na takim twierdzeniu nie powinien się potknąć żaden recenzent, bo w ten sposób wyrażano się dwadzieścia lat temu, tak mówi się dzisiaj i napewno w przyszłości będzie się w dalszym ciągu "montować" pod wszystkie sprawozdania ten kamień węgielny całej krytyki, powtarzając bez końca : odbicie środowiska, problemy społeczne, obraz epoki ...

Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności literatura ostatnich czasów jest równocześnie krzywym zwierciadłem, wskazującym, jak piśmiennictwo może zboczyć ze swej drogi, służąc zupełnie innemu celowi, niż temu, który ojcowie nasi zwali górnolotnie "sztuką dla sztuki". Tak się stało z prozą niemiecką, będącą czynnikiem politycznym, kontrolowanym przez rząd. Literatura niemiecka ogranicza się głównie do pamiętników wojennych. Przebijają z nich nienawiść do wroga, są one jednak wielką apoteozą obecnego reżimu, w każdym wierszu odczuwa się echo przebrzmiałej już na całej szczęście pieśni : "Deutschland, Deutschland über alles".

W zupełnie inny świat wprowadzają nas autorzy amerykańscy i angielscy. Dla nich wojna jest tragedią całej ludzkości, podczas której cierpią w s z y s z k i e n a r o d y, bez względu na to, czy stoją one po tej czy po tamtej stronie frontu. Wystarczy przeczytać doskonałą powieść Ryszarda Hillary'ego /"Ostatni wróg"/, Jana Struther'a /"Mrs. Miniver"/, J. Steinbeck'a /"Księżyc zachodzi"/, lub powstałe po pierwszej wojnie światowej, dziś znowu aktualne książki Warwick'a Deeping'a. Pisarze ci - to bezprzecznie talenty na skalę światową, mistrzowie w szkicowaniu wyrazistych sylwetek, oraz w prowadzeniu akcji o silnym napięciu dramatycznym. Czy jednak nieszczęścia chwili obecnej, będące tematem ich dzieł, w ten sposób rozumieją i odczuwają czytelnicy obu społeczeństw, jak ich pisarze? Zdaje się, że wypowiedzi prasy, oraz ostatnie posunięcia polityków, reprezentujących oba te narody, pod pojęcie całej ludzkości podciągają Londyn i Nowy York wraz z najbliższą okolicą. W tym wypadku wyrachowanie i interes stara się literatura pokryć cienkim płaszczkiem idealizmu, stwarzając naiwny mit o bezinteresownej walce za jakiś nowy, utopijny świat. Pisarzem tym, mającym bez wątpienia wielkie możliwości, przypomnieć wypada ostrzeżenie Norwida:

"...Zepsułeś sztukę, to zepsułeś żonę
I narobiłeś intryg tej ludzkości
I narobiłeś romansów..."

Literatura państw, zajętych przez Niemcy, rozwija się przeważnie na emigracji, to też jest ona niekompletna, czasami zupełnie wypaczona. Francuzi wykazali w tym kierunku najwięcej fantazji, opisując swoją bohaterką postawę w stosunku do wroga, obecnie zaś wychwalając bohaterstwa sławnego Maquis. Po doświadczeniach roku 1940 oraz po sposobie oswabadzania Paryża trudno jest czytać te książki bez pobłażliwego uśmiechu, myśląc jednocześnie o tej legendarnej sroce, chwalaćcej swój własny ogon.

Za przykład mylnie pojętego celu, jaki stawiamy literaturze, służyć może twórczość zdolnej pisarki norweskiej Synnøve Christensen. Po doskonałej powieści "Jestem kobietą norweską" opublikowała ona namiętny erotyk, zatruty zmysłowością "Przyjdą inne dni". Na dość bladym tle walk niepodległościowych Norwegów występuje z całą jaskrawością problem seksualny, zasłaniający sobą wszystkie inne zagadnienia. Pewnie, że w ten sposób można też służyć ojczyźnie, ale jeśli te "Inne dni" mają upływać według recepty pani Christensen, to ja nie piszę się na nie - trudno, za stary już jestem...

Proza polska, zamiast przeżywać swój największy kryzys, co byłoby w warunkach obecnych zjawiskiem zupełnie normalnym, zyskała na emigracji oprócz dzieł "zawodowych", wytrawnych pisarzy jak Ksawerego Pruszyńskiego /"Droga wiodła przez Narwik"/, Arkadego Fiedlera /"Dywizjon 303"/, znanego dobrze przed wojną, a piszącego pod pseudonimem por. Herburta, autora opowiadań lotniczych, które już wyszły z druku - oraz oprócz będących w przygotowaniu książek Stefani Zahorskiej, Marii Kuncewiczowej i Zygmunta Nowakowskiego /"Riksza warszawski"/ cały szereg utworów, przeważnie batalistycznych, wyszłych spod pióra zupełnie nowych literatów. Wystarczy przytoczyć tu opowiadania Jerzego Głębockiego z pierwszego lotu bojowego i z wyprawy na Bremeń, nowele Bolesława Pomiana oraz pamiętniki ś.p. Eryka Sopoćki. Do dalszych talentów, o których dzisiaj trudno jest jeszcze coś konkretnego powiedzieć, które jednak po wojnie mogą odegrać dużą rolę w beletrystyce polskiej, należą: J. Kaczkowski, S. Gałza i S. Mojewski. Styl ich, miejscami może nieco zbyt "żołnierski", cechuje się szczerością i bezpośredniością. Jest on również daleki od rutyny, w jaką popadają czasem nawet wytrawni pisarze.

Dramat polski, którego nie podobna omówić dokładnie w tym krótkim i niekompletnym szkicu, różni się w pierwszym rzędzie tematowo od emigracyjnej powieści i noweli. Akcja utworów tych rozgrywa się przeważnie w kraju, głównym motywem nie jest tutaj wojna, lecz okupacja. Dzięki temu obecna literatura nasza jest w stanie odzwierciedlić uczucia całego narodu, obejmując beletrystyką walki na froncie, oraz poruszając zagadnienia wychodźstwa polskiego, w dramacie opisując zmagania kraju z okupantem. Ten właśnie temat obrał sobie Antoni Cwojdziniński w "Piątej kolumnie" i "Polsce podziemnej", oraz Herminia Naglerowa w doskonałej swojej sztuce p.t. "Tu jest Polska"; prócz tych dwóch nazwisk wymienić tu jeszcze należy Michała Choromańskiego i J.M. Wróblewskiego. Prawie wszystkie utwory polskich dramaturgów, obok świetnych dialogów, żywej i ciekawej akcji, posiadają zbyt jaskrawą nutę tendencyjno-patriotyczną. Jakkolwiek tego rodzaju tendencjonalizm jest w dzisiejszych czasach zjawiskiem zupełnie zrozumiałym, czasami nawet koniecznym czy też potrzebnym, to jednak zdać sobie trzeba z tego sprawę, że zadaniem teatru nie jest chyba propagowanie, dość taniego zresztą, patriotyzmu. Mam wrażenie, że w tym wypadku autorzy utwory swoje chcieli naszpikować t.zw. "głębią", z którą walczą bezwzględnie nieodżałowany Boy-Zeleński.

/ 3 /

SZWAJCARSKI HOŁD WARSZAWIE

Świeżo ukazała się w witrynach księgarń skromna broszura w języku francuskim poświęcona powstaniu warszawskiemu 1944. Na śnieżnym tle okładki krwawi się jedno słowo: "Varsovie", a poniżej Krzyż "Virtuti".

Kartę z kartą czytamy spokojny, suchy jak niemal raport wojskowy opis najtragiczniejszych walk tej wojny. Staje przed czytelnikiem obraz tej najdumniejszej stolicy świata, co wolała paść w ruzach, niż zginąć od "czarnej śmierci". Miała w sobie majestat królewski nasza stolica. Przez dwa stulecia była czujnym sumieniem Europy. Płomienną żagwią powstań oświeślała mroki niewoli narodu, rewolucyjnym alarmem protestowała przeciw przemocy tyranii. Żyła wolnością i w śmiertelnym o nią boju padła. Padła, lecz nie zginęła.

Lakoniczne meldunki gen. Bora, komunikaty niemieckiej O.K.W., sprawozdania korespondentów, głosy prasy polskiej i obcej zestawione sumiennie przez autora szkicują najważniejsze momenty dramatu. Dramatu bezlitosnej teutońskiej furii niszczenia i najwyższego męstwa, śmiertelnego pojedynku bezbronnej niemal ludności z pancernymi dywizjami i wyborowymi szturmówkami wroga. Warszawa walczy heroicznie, szaleńczo, rozpaczliwie, do ostatniego tchu, ostatkiem topniejących przeraźliwie się. A tuż obok, pod jej murami, za Wisłą, na donosność strzału armatniego, zagadkowy sojusznik gromadzi swe niezliczone armie, śledzi obojętnym okiem nierówną walkę, stoi w miejscu, ani drgnie. Przez usta zaprzedańców znieważa świętość sprawy, lży jej obrońców, sądem im grozi...

Lecz krew nie poszła na marne i nie pójdzie, choć usiłują się jej wyprzeć judasze. Warszawa, nieujarzmiony symbol wolności Polski i Europy, trwać będzie zawsze w sercach pokoleń polskich, a w pamięci wolnych ludzi zajmie należne jej miejsce obok Termopil i wąwozów Ronsewalu.

EWANGELIA ŻYWYCH

Dopóki utrzymamy karabinę w ręku,
Dopóki śmierć łaskawa głów nam nie pochyli,
Dopóki wolność żyje w konających jęku -
Będziemy się bili.

Niech nas nie pouczają i niech nas nie straszą,
Niech nie grożą nadejściem tragiczniejszej cwiłi.
Choć najdłużej ze wszystkich dajemy krew naszą -
Będziemy się bili.

Nie mamy nic na sprzedaż i nic do oddania.
Chociażby nasze kości przed zgonem liczyli
Chociażby głos rozsądku walczyć nam zabraniał -
Będziemy się bili.

Jeśli by świat urządził pokojową "party"
Na której smutny kielich polskich łez wychyli,
My - Tragiczni Rycerze Atlantyckiej Karty -
Będziemy się bili.

Ryszard Kiersnowski.

Z TERENU SZWAJCARSKIEGO.

=====

Panowie w Bernie palili cygara...

Zycie nasze w obozach internowanych - zdala od piekła wojny - ma również swoje liczne bolączki. Wiele z nich wynika z sytuacji ogólnej, wiele z natury samej instytucji internowania. Są jeszcze i inne, które złożyć musimy na karb pewnych niewłaściwości ze strony naszych gospodarzy. Są nakoniec i takie, które zaliczyć niestety musimy na nasz wyłączny, własny, polski rachunek. I te może są najbardziej przykre i najwięcej bolesne. Gdyż nie są one nieuniknioną koniecznością, wynikającą z natury rzeczy, nie dadzą się złożyć na karb ludzi nam obcych, ale są wynikiem niedołęstwa, a nie - rzadko i złej woli tych rodaków, którzy z tego czy innego urzędowego tytułu mają powierzone załatwianie pewnych spraw, obchodzących ogół i dotyczących ogółu internowanych żołnierzy. Wydaje się nam słuszne i celowe nie przemilczać tych rzeczy - ale przeciwnie poruszyć je w naszym piśmie. Nie tylko z myślą o bezpłodnej krytyce i nie dla taniej demagogii,

ale przede wszystkim w tym celu, aby zmusić kogo trzeba do zmiany tego stanu rzeczy..

Gospodarze nasi, wśród wielu zalet, mają i swoje wady. Nierzadko mają skłonność do traktowania internowanych w sposób nieliczący się z obowiązującymi przepisami i z dużą dowolnością. Od ortsschefów zacząwszy poprzez niższe a także wyższe szczeble znajdują się ludzie, którzy sądzą, że internowany to jest człowiek zdany na łaskę i nie-łaskę, wobec którego można postępować, jak humor danego dnia poddyktuje, często bardzo wedle własnego widzimisię, bez zwracania uwagi na jakiegokolwiek przepisy. Przykładów na to nazbierało się niemało w czasie czterech i pół lat naszego życia w Szwajcarii i każdy obóz może je w swym własnym życiu znaleźć. Nierzadko zresztą i internowani przekraczają taki lub inny przepis, co pociąga za sobą sprawy dyscyplinarne i sądowe.

Nie w tym jednak rzecz. Istota

sprawy, którą chcemy tu poruszyć, leży w kompletnej obojętności naszych czynników urzędowych dla tych zjawisk. Weźmy sprawy najczęstsze ostatnio, bo sięgające kilkuset analogicznych wypadków. Ucieczki do Francji. Złapani na próbach ucieczek żołnierze wędrują do obozu karnego w Wauwilermoos, gdzie siedzą po kilka miesięcy, potem stają przed sądami, które skazują ich przeciętnie na 60 dni aresztu. Tymczasem według konwencji międzynarodowych kary za ucieczki mogą być tylko dyscyplinarne i nie powinny przekraczać 20 dni aresztu dyscyplinarnego! Czyli że żołnierze nasi odsiadują w obozie karnym kary przeszło trzykrotnie wyższe niż z prawa wynika!

A nasze władze milczą. Od kilku lat już trwa ten proceder i nigdy nie przyszło do głowy nikomu w Dywizji czy w Poselstwie, że taki żołnierz ma w każdym wypadku prawo do pomocy prawnej, ma prawo do tego, aby mu wzięto adwokata, aby zainteresowano się jego losem, a nie pozostawiano go bez żadnej obrony, nie znającego prawa i przepisów, zdanego na łaskę. Los takiego żołnierza nikogo nie obchodzi, bo widocznie zdaniem tych panów żołnierz jest od tego, żeby siedział. Ostatecznie "korona mu z głowy nie spadnie" i nic wielkiego, że się parę miesięcy przesiedzi!

Sprawa ucieczek nie jest zresztą jedyną okazją, w której władze manifestują swoją zupełną obojętność wobec żołnierzy, powierzonej im opiece. Wiele było innych wypadków, gdzie nasi żołnierze mieli sprawy takie czy inne przed sądami i czy słyszał kto kiedykolwiek, aby nasze władze pomyślały o obronie dla niego? Pozwolimy sobie na jeszcze jeden znany nam przykład: bywały wypadki, gdzie dochodzenia o ustalenie ojcostwa nieślubnego dziecka prowadzone były przez żandarmerię, przyczem zeznania wymuszano groźbą zamknięcia, a potem delikwent płacił alimenty na podstawie rozkazu! Jest to oczywiście bezprawie, gdyż w Szwajcarii, jak w każdym zresztą kraju praworządnym, ustalenie ojcostwa nieślubnego dziecka jest sprawą cywilno-sądową i nie może być regulowane ani przy pomocy żandarmerii, ani żadnymi rozkazami, a tylko i jedynie wyrokiem sądu cywilnego. Jeżeli w tej dziedzinie

działy się bezprawia, to wina nie tylko naszych gospodarzy, ale w nie-równie większej jeszcze mierze znowu naszych władz, które nigdy nie zainteresowały się tym i nigdy nie pomyślały o zaprotestowaniu, nigdy nie wystarały się dla żołnierza o ochronę i pomoc prawną!

Czyżby nie wiedziały może o tych wypadkach? Nie! Zbyt głośne to były rzeczy. Poprostu nie chciało im się. Zbyt wielu jest niestety na tej internowanej emigracji ludzi, którzy myślą, że pełnione przez nich funkcje ograniczają się do posiadania władzy, do rozkazywania. Zapominają o tym, że to wszystko ma swoją drugą stronę, o której uczciwość i poczucie odpowiedzialności nie powinno pozwalać zapomnieć: opiekę nad tym powierzonym sobie żołnierzem, dbałość o jego sprawy i wykazanie maksimum starań, aby nie był on krzywdzony. I tu nie ma żadnego usprawiedliwienia, żadnego wytłumaczenia.

Żapewne, wygodniej jest cicho siedzieć. Wygodniej jest mieć dobre stosunki z gospodarzami i nie zrażać ich interwencjami. Ale zdaje się, że tych dwudziestu czy trzydziestu, dobrze opłacanych z publicznych polskich pieniędzy, panów, którzy siedzą w biurze wojskowym w Bernie i opracowują od kilku lat różne "warianty", nie po to są, aby mieć dobre stosunki kosztem niedrażnienia gospodarzy interwencjami, ale właśnie po to, aby przez dobre stosunki swoje pomóc interwencji i wykorzystać je dla opieki nad żołnierzem. Znane są nam wypadki, gdzie nie tylko czynnikami te odmówiły wprost i wyraźnie jakiegokolwiek pomocy, ale, gdy internowany sam zaczął się bronić, wywołało to oburzenie tych panów, że ośmiela się on wogóle bronić, że ośmiela się przez adwokata dochodzić prawa i sprawiedliwości, że psuje im przez to ich dobre stosunki! I zamiast interwencji na jego korzyść panowie ci wywierali na niego nacisk, aby zaniechał dochodzenia swojej krzywdy!

W życiu publicznym nie może działać się bezkarnie zbyt wiele nieprawości! Jeżeli przeto sumienie nie nakazywało tym panom dotąd zmienić swego postępowania, to niech liczą się z tym, że przyjdzie czas, kiedy

internowany dziś żołnierz stanie się znów cywilnym, wolnym obywatelem Rzeczypospolitej i wtedy zażąda

publicznie rachunku od tych wszystkich, którym takie czy inne stanowiska i zadania polecone zostały!

§ § § § § § § § § § § §

/ 13 /

P a t y k i e m p o "Polsce Ludowej"

Od pewnego czasu pojawiła się na terenie Szwajcarii nowa gazetka, kolportowana wśród internowanych Polaków. Mocno zakonspirowana, ogłaszająca tajemniczymi literkami alfabetu datki na cele redakcyjne i za milcząca sute subsydia... płynące niewiadomo skąd. Wiadomo przecież, że chodzi o pracę ideową, a nie o to : za ile i skąd.

Tu i ówdzie jednak przypadek uchyla niedyskretnie maski z oblicza nowych "patriotów", którzy z pobudek czysto ideowych ukochali polski lud i za to otrzymują sute honoraria autorskie jako redaktorzy coraz bardziej poczytnego dwutygodnika, zyskującego sobie za każdym pojawieniem się nowe koła czytelników.

Redaktorzy ci - to także ludzie, którymi opiekuje się łaskawy los. I zupełnie słusznie. Przyszła Polska będzie gwałtownie potrzebowała ludzi zdrowo myślących i realnie zapatrujących się na życie. Są to przecież warunki, kwalifikujące przede wszystkim do odbudowy i podarczej zniszczonego kraju. Dlatego też wybrańcy losu wyjechali dosyć wcześniej z faszystowskiego kraju, jakim była przedwojenna Polska, aby nie popsuć sobie przedwcześnie nerwów wypadkami września 1939 roku, i zabezpieczyli sobie spokojny azyl w gościnnej Szwajcarii. Wiódł ich w okolice alpejskie niezawodny instynkt...krajoznawczy. Prowadziło ich także przeczucie, że niedaleka przyszłość włoży na ich młode i silne barki trudy dolarowe zbawienia nieszczęśliwej ojczyzny, przede wszystkim zaś po wierzy im ideowe zorganizowanie i ideologiczne II Dywizji Strzelców Pieszych.

W oczekiwaniu rozwoju dalszych wypadków zabezpieczyli sobie byt na gościnnej ziemi Helwetów subsydiami dla cywilnych uchodźców, którym poselstwo polskie w Bernie zawsze szło i idzie na rękę.

Widocznie jednak subsydia te nie wystarczały, skoro nasi kombi-

natorzy zmuszeni byli poszukać nowych źródeł. Znaleźli je z nigdy nie zawodzącym sprytem. A że przytom trudno i niezręcznie było przedstawić się na nowy ton - cóż to szkodzi? W anonimowych artykułach dwutygodniczka i tak niżej znalazła autorów, można więc grzecznie na klikę londyńskich faszystów, od których brać się zasiłki i bierz się je w dalszym ciągu, a równocześnie kazać sobie wypłacać sute honoraria redakcyjne.

I tak interesik idzie na całego! Konrad Wallenrod był pętakiem... Tylko Macchiavelli!

Pojętni uczniowie i komentatorzy "Księcia" postanowili dobrze się zamaskować. Dlatego bacznie, z dużą dozą intuicji, rozejrzeli się po cbozach internowanych...i znaleźli sobie agentów na giełdzie politycznej, strohmanów. Jeden z nich nudził się i myślał. Drugi miał pretensje do świata i ludzi. Trzeci chciał wysłać jeszcze 5 zegarków i lo m sztucznego jedwabiu swojej rodzinie w kraju, ginącej z głodu i nędzy. Czwarty miał jeszcze inne powody.

Znaleźli się więc potrzebni ludzie. Personel redakcyjny wzrósł o nowych członków korespondentów. Organizacja ideowa wzniosła się na wyżyny : trust politycznych mózgów - tajemniczy, zakonspirowany, składający się z nieuchwytnych, szarych eminencyj - oraz wtajemniczeni drugiego stopnia, podpisujący nazwiskami swoje korespondencje, składający wizyty panu posłowi w Bernie, wyjeżdżający jako delegaci "licznych" kół przyjacielów dwutygodnika do Paryża na konferencje, przysyłający stamtąd "pełno - mocne" orędzia.

Cała ta zyskowna zabawa w nową ideologię byłaby bardzo udaną, gdyby właśnie nie to..."gdyby".

W konspiracji trzeba przede wszystkim umieć zachować spokój oraz dokładnie przemyśleć każde słowo, zwłaszcza jeśli jest ono powielane, a cóż dopiero drukowa-

ne.

Ta sztuka jest obca trustowi móz-
gów "Polski Ludowej". Nie trudno
jest gorliwemu czytelnikowi tego i-
deologicznego organu poznać odrazu,
że z tymi słowami zwłaszcza coś
jest w nieporządku. Pęcznieją one
wprawdzie od patriotyzmu, od gorą-
cego umiłowania szerokich mas chłop-
skich, ale coś tam to wszystko nie
brzmi po ... polsku. A to przecież
bardzo ważny wzgląd, jeżeli weźmie-
my pod uwagę, że przyszła Polska,
urabiana ideowo przez redaktorów
naszego popularnego dwutygodnika
dla internowanych, ma pozostać w
granicach etnograficznych. Nie cho-
dzi tutaj oczywiście o błędy, wyni-

kające z braku ozcionek, ani o ko-
respondencje z kraju, utrzymane w
stylu gwary ludowej, ani nawet o
spawozdania internowanych stroh -
manów, pisane na poziomie wydalc -
nych za złe sprawowanie i brak po-
stępu w nauce uczniaków.

Coś innego jest tutaj w nieporząd-
ku. Kiedy czyta się te artykuły
wstępne o zasadniczej treści, ude-
rza w nich jakaś dziwna nerwowość
i zacięta pasja, obca naturze sło-
wiańskiej. I tak jakoś minowoli
wkrada się podejrzenie, że ich au-
torzy wypadają z równowagi wew-
nętrznej, tracąc panowanie nad...
poprawnym stylem.

Mo i wyłazi sztydło z worka. Sta-
ry to worek z bogatą tradycją, się-
gającą czasów Kazimierza Wielkiego,
tego pierwszego paskudnego faszysty
polskiego.

Niewdzięczność ludzka jest stara
jak świat.

LEWICJA RUMUNSKA .

Gdy słyszymy o mającym się for-
mować w okupowanej Polsce "rządzie
zjednoczenia narodowego", nie spo-
sób oprzeć się smutnym refleksjom,
jakie nasuwa przykład Rumunii. I
tam po wkroczeniu wojsk sowieckich
powstał rząd "zjednoczenia" genera-
ła Radesco, grupujący 3 główne
stronniczwa w kraju : socjalistów,
partię chłopską pod kierownictwem
Maniu i liberałów /Bratianu/. Do
tego rządu doczepiono, jak wypada-
ło, komunistów. Idylla nie trwała
długo. W pierwszych dniach marca
rząd Radesco został obalony prze -
mccą i do nowego gabinetu weszli

tylko ministrowie socjalistyczni i
komuniści. Ci ostatni - w większo-
ści. Trudno przypuścić, by ludowcy
i liberałowie w Rumunii zmienili
gwałtownie przekonania i zostali
komunistami.

Sądzimy raczej, że demokracja
czuje się nieswojo pod opieką bag-
netów obcego mocarstwa. To jest
zresztą bardzo zrozumiałe.

Tylko po co tumani się ludzi
"demokracją" tam, gdzie - jak w Ru-
munii - dyktatura hitlerowska zo-
staje zastąpiona pro prostu i zwy-
czajnie dyktaturą komunistyczną.

Z NOTATNIKA REDAKCYJNEGO :

+ Przed kilku tygodniami dono-
szono, że na morzu Egejskim zała -
dowuje się statki, które, zakładowa-
ne przez UNRRA przede wszystkim le-
karstwami, mają się udać przez mo-
rze Czarne do Polski i Czechosłowac-
ji. Od tego czasu brak wiadomości,
by Rosja dała zezwolenie na wwóz
tej pomocy

+ Misja Międzynarodowego Czerwo-
nego Krzyża, która miała wyjechać
do Lublina, nie uzyskała zgody rzą-
du sowieckiego. Delegaci MCK mieli
się zająć zorganizowaniem pomocy
dla ludności polskiej.

+ Do Warszawy przyjechała w koń-
cu lutego sowiecka komisja w celu
zaznajomienia się z potrzebami wy -

nędniałej ludności sojuszniczego kraju. Wydaje się dziwnym, że Rosja, która sama jest ciężko dotknięta zniszczeniami wojennymi i Otrzymuje pomoc z Ameryki, chce zmocpolizować pomoc dla Polski i nie dopuszcza nikogo do wzięcia w niej udziału.

+ Znany z przed wojny działacz sjonistyczny Semmerstein został ostatecznie udekorowany przez komitet lubelski orderem "Polonia Restituta".

+ W lutym został aresztowany w Lublinie przez NKWD /dawne GPU/ dowódca oddziałów b. Armii Krajowej w tym rejonie. Osadzono również w więzieniu proboszcza jednej z parafii lubelskich.

+ Z kraju wiadomości nadchodzą nader skąpo. Z pod okupacji niemieckiej łatwiej się było wydostać. Jednak wiadomo, że w słynnym "obozie śmierci" w Majdanku przebywa obecnie 21 tysięcy członków b. Armii Krajowej, którzy nie chcieli złożyć przysięgi komitetowi. Cbóz został, zmienili się tylko lokatorzy. Tak wygląda "wyzwolenie" Polski.

+ Szczególnie ciężkie są warunki pobytu w nowo utworzonym obozie w Krześlinku, gdzie osadzono dotychczas 1500 ludzi. Za byłe przewinienie w niesłychanie surowej dyscyplinie obozowej osadza się w ciemnicach, w których jest po kolana wody.

+ 22 lutego aresztowano w Polsce dwóch oficerów wojsk spadochronowych, którzy znajdowali się niedawno jeszcze w szeregach oddziałów polskich na froncie zachodnim.

+ Aresztowana ostatecznie w Warszawie żona premiera Arciszewskiego została jakoby wypuszczona na wolność po interwencji dyplomatycznej Ameryki i W. Brytanii. Nie wiadomo natomiast, czy wypuszczono trzy inne osoby, aresztowane równocześnie z p. Arciszewską.

+ W dowód wdzięczności dla marszałka Stalina komitet lubelski postanowił nazwać jego imieniem jedną z głównych ulic Warszawy. W 1939 r. arteria ta została nazwana przez Niemców "Aleją Hitlera".

+ Inż. pilot Jerzy Drzewiecki, jeden z konstruktorów znanego samolotu RWD, został udekorowany wysokim odznaczeniem brytyjskim za pracę w angielskim przemyśle lotniczym.

+ W Paryżu odbyła się manifestacja przyjaźni polsko - francuskiej, podczas której gubernator Paryża udekorował gen. Maczka Wielką Wstęgą Legii Honorowej. W uroczystości pod Łukiem Triumfalnym wzięli również udział ambasadorowie Ameryki i Anglii w Paryżu.

+ Dochodzą coraz nowe wiadomości o okrucieństwach, jakich dopuścili się Niemcy, opuszczając Polskę. Cośfajac się przed naporem wojsk rosyjskich, usiłowali oni porwać jak najwięcej ludności polskiej. Z Poznania wywieziono 76 tysięcy ludzi, z Opatowa całą niemal ludność, z Warszawy roczniki 1930, 1931 i 1932 zostały pośpiesznie zmasowane i wywiezione. W Krakowie odbyła się obława w nocy z 6 na 7 lutego.

+ Nasze piśmiennictwo poniosło znowu ciężkie straty. Według wiadomości radiostacji lubelskiej - poległ w czasie powstania warszawskiego znany pisarz Juliusz Kadendańdrowski, autor "Generała Barcza", "W cieniu zapomnianej ołszyny", "Miasto mojej matki", "Lenory", "Tadeusza" oraz wielu nowel.

Również w czasie powstania zginęła popularna w Polsce powieściopisarka Maria Rodziewiczówna, ur. w 1863 r. na Zmudzi. W ruchu społecznym Polski odegrała ona wielką rolę jako propagatorka emancypacji kobiet. Pozostawiła po sobie duży dorobek literacki w postaci licznych powieści. Znanie są jej powieści: "Dewajtis", "Magnat", "Straszny dziadunio", "Wrzos", "Lato leśnych ludzi" i in.

DO CZYTELNIKÓW :

"Pod Prąd" jest pismem bez funduszków. Zaczynamy z niczym. Liczymy na pomoc czytelników. Kto może, niech daje więcej, niż wynosi cena numeru. O sposobie wpłat będą informować kolporterzy.